

Łukasz Kołoczek

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Instytut Socjologii, Kognitywistyki i Filozofii

 <https://orcid.org/0000-0003-2125-8871>

Mojość – solidaryzacja – dramatyzacja

Mojość – ekspozycja problemu

Chciałbym rozpocząć od przywołania cytatu autorki, która nie należy do tradycji, w ramach której sytuuje się mój esej. Donna Haraway w słynnym *Manifestie cyborgów* pyta: „Dlaczego właściwie nasze ciała mają kończyć się na skórze, a w najlepszym razie mają zawierać tylko inne byty otoczone skórą?”¹. Kontekstem jest tu oczywiście zmiana technologiczna i wpływ tej zmiany na sytuację kobiet. Mimo że tekst ten opublikowany został 40 lat temu – co dla rozwoju technologii jest niewyobrażalnie długim czasem – to jednak sygnalizuje on szereg problemów, które dziś, w epoce narodzin AI, znacznie ostrzej stają przed nami. Nie zagłębiając się w te kwestie, zależy mi jednak na podkreśleniu aktualności jednego problemu, który także w tym pytaniu się ujawnia. Pytania, co jest nasze/moje, gdzie leżą granice tego, co nasze/moje, czy te granice są raz na zawsze ustanowione (należą do natury podmiotu), czy też są zmienne, a może nawet podlegają społecznym, kulturowym negocjacjom – te pytania stanowią wciąż zasadniczą kwestię myślenia o podmiotowości. Ciekawe jest też to, choć również tym zagadnieniem nie będę się tu zajmował, że bardzo różne tradycje filozoficzne – tu przecież mówimy o feminizmie i poststrukturalizmie – krążą wokół kategorii tego, co moje (niekoniecznie tematyzując samo to pojęcie).

Kategoria tego, co moje – a w zasadzie mojości tego, co moje – jest ściśle powiązana z kategorią podmiotu, choć zarazem przybiera nieco inne formy w zależności od tego, jak ów podmiot się pojmuje. To jest oczywiście do pewnego stopnia gramatyka (Haraway, mówiąc o skórze jako granicy, ma prawdopodobnie na myśli swoją granicę, czyli to, co z jej perspektywy może nazwać „moim”, a co ja musiałbym nazwać „jej”, choć ciągle chodzi tu o mojość). Niemniej jednak w grę wchodzi tu także odmienne projekty podmiotowości, które sprawiają, że nie zawsze „moje” pomyślane w ramach jednej koncepcji jest tożsame z „moje” pomyślanym w ramach innej:

¹ D. Haraway, *Manifest cyborgów: nauka, technologia i feminizm socjalistyczny lat osiemdziesiątych*, tłum. S. Królak, E. Majewska, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003, nr 1(3), s. 49–87, s. 83.

transcendentalne „ja” fenomenologii Husserla niesie ze sobą odmienne znaczenia niż „ja” z *Istniejącego i istnienia* Lévinasa. A cóż dopiero z takimi filozofiami, dla których rodzaj gramatyczny podmiotu odsyła do komponentów ontologicznych: u Heideggera nie ma w ogóle „ja”, natomiast wątkiem przewodnim jest owa mojąść, która może w pewnych okolicznościach (a nawet „zrazu i zwykle”) nie odsyła do żadnego określonego podmiotu, lecz do kategorii „nikt”². Sprawa staje się jeszcze bardziej skomplikowana w (post)strukturalistycznych trybach uprawiania refleksji, jako że to, co w innych ujęciach jest na pewno moje – tożsamość, płęć, pragnienie – tu ujawnia się jako efekt gry ponadjednostkowych struktur³.

Sprawa staje się dodatkowo skomplikowana, gdy zważy się, że podmiot filozofujący może zajmować inną pozycję w stosunku do podmiotu, o którym filozofuje. Husserl konsekwentnie porusza się w perspektywie egologicznej, co oznacza, że „ja” filozofujące jest tożsame z „ja” pomyślanym. Pod tym względem Lévinas zajmuje dokładnie taką samą pozycję w *Całości i nieskończoności*, deklarując, że nie ma żadnej zewnętrznej perspektywy, z której można byłoby ująć relację Toż-samego z Innym, zobaczyć ich synoptycznie, że innymi słowy o zewnętrzności może myśleć jedynie Toż-samy. Odmianą perspektywę zajmuje Hegel – wspominał o nim, ponieważ jego rozwiązanie jest paradygmatyczne, powtarzane z istotnymi modyfikacjami przez tradycję hermeneutyczną: Diltheya i Gadamera, a także przez Tischnera – podmiot filozofujący zajmuje metapozycję względem opisywanego podmiotu, który sam doświadcza zmiany. Ta metapozycja nosi nazwę ducha, a podmiot pomyślany ostatecznie osiąga pozycję podmiotu myślącego. Ale kategoria mojąści – czy też tego, co własne, u Hegla nazywana po prostu prawdą – odgrywa tu szczególną rolę: to, co własne podmiotu na jednym etapie rozwoju tegoż, staje się nie-własne na kolejnym. Zaryzykowałbym tezę, pozostawiając ją bez uzasadnienia, że również (post)strukturalizm jest odmianą tego umiejscowienia podmiotu myślącego wobec podmiotu pomyślanego, jako że myśli się tu z perspektywy struktury, układu, dyskursu (choć oczywiście brak tu utożsamienia obu pozycji).

Wydaje mi się – i jest to założenie mojego szkicu – że w filozofii XX wieku kategoria mojąści przynajmniej bierze udział, a być może nawet odgrywa kluczową rolę w transformacji myślenia o podmiocie z paradygmatu statycznego (podmiot może nawet się zmienia, ale zmiany nie naruszają tego, co zasadniczo, istotnie jest jego własnością) w myślenie dynamiczne, gdzie prymarnie jest to, że podmiot dopiero

² „Być może owym »kto« powszedniego Dasein właśnie nie zawsze jestem ja sam” (M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, PWN, Warszawa 1994, s. 164). „Každy jest inny i nikt sobą samym. Się, przy pomocy którego odpowiadamy na pytanie o »kto« powszedniego Dasein, to Nikt, któremu wszelkie Dasein w byciu-pośród-siebie-nawzajem zawsze jest już oddane” (tamże, s. 182).

³ Można wspomnieć o tekście Derridy, który zauważa, że kategoria *eigen* – własnego czy autentycznego bycia – związana jest także z bliskością tego bycia dla bytu odniesionego do swojego bycia, a to otwiera całą problematykę obecności. Pokrewieństwo tych idei złożone byłoby w łacińskim przyimku *prope*, *proprius*. Zob. J. Derrida, *Kres człowieka*, tłum. P. Pieniążek, w: tenże, *Marginesy filozofii*, tłum. A. Dziadek, J. Margański, P. Pieniążek, Wydawnictwo KR, Warszawa 2002, s. 151–182, 178.

się staje. Kategoria mojości jest odpowiedzialna za zdynamizowanie podmiotu, a w zależności od konkretnego rozwiązania albo w całości powoduje przesunięcie ciężaru podmiotowości na stawanie się (np. egzystencjalizm), albo podporządkowuje stawanie się jakoś esencjalnie pomyślanemu podmiotowi (np. Tischner). Teza ta jest zaledwie hipotezą otwierającą pole mojego eseju i nie przeprowadzę tu jej dowodu, choć wydaje mi się to niezwykle ciekawym materiałem na monografię: zbadać przemiany kategorii mojości w filozofii XX wieku (a może nawet w „długim XX wieku”, sięgając do Hegla, Kierkegaarda i Nietzschego). W tym miejscu jednak, powodowany tym założeniem, poprzestanę na naszkicowaniu jednego wątku całej tej historii, mianowicie zmagania Tischnera z kategorią tego, co moje.

Solidaryzacja

Tischner w doktoracie próbuje obronić tezę, że „ja” transcendentale, tak jak je rozumie Husserl w *Medytacjach kartezjańskich*, zawiera w sobie nieredukowalny biegun substancjalny. Robi to w konfrontacji z tekstem Sartre’a, w którym francuski filozof dowodzi, że „ja” w ogóle nie jest podmiotem, lecz co najwyżej przedmiotem refleksyjnego aktu świadomości⁴. Opracowuje przy okazji tzw. redukcję jaźniową, która pozwala z faktu, że coś jest moje, wnioskować o „ja” jako nośniku mojości. Wszystko, co moje, zawiera „jaźniowy moment własności”, który „wskazuje intrawertywnie na »ja« jako na to, kogo moje jest”⁵. Redukcja jaźniowa próbuje uchwycić substancjalne jądro „ja”, które u Husserla raczej pomyślane jest jako pole, w którym płynie strumień świadomości. Sartre pozwala się porwać metaforze strumienia: strumień płynie, nie ma powodu, aby pytać o „podmiot” strumienia, o jego *hipekeimenon*. Tischner tymczasem stawia opór egzystencjalnej interpretacji świadomości: przestrzenność świadomości musi mieć swoje centrum, punkt promieniowania, dzięki któremu wszystko, co znajdzie się w jego zasięgu, otrzyma piętno, nazwane tu „jaźniowym momentem własności”.

Ta dość osobliwa procedura zostanie znacznie bardziej rozbudowana w rozprawie habilitacyjnej i otrzyma tam postać podwójnego i płynnego procesu solidaryzacji i desolidaryzacji. Tischner bada tu świadomość egologiczną, ale odchodzi od Husserlowskich rozstrzygnięć, bowiem przyjmuje, że świadomość nie ma wyłącznie aktowego charakteru, że od aktów świadomości trzeba odróżnić świadomość przedrefleksyjną i nierefleksyjną, którą Tischner nazywa konscjentywną⁶. Dość

⁴ Chodzi o J.P. Sartre’a, *Transcendencja Ego. Próba opisu fenomenologicznego*, tłum. U. Idziak, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2006.

⁵ J. Tischner, *Ja transcendentale w filozofii Edmunda Husserla*, w: tenże, *Studia z filozofii świadomości*, oprac. A. Węgrzecki, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2006, s. 3–127, s. 72.

⁶ J. Tischner, *Fenomenologia świadomości egotycznej*, w: tenże, *Studia z filozofii świadomości*, oprac. A. Węgrzecki, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2006, s. 128–422, s. 132, 144. Zob. także J. Tischner, *Aksjologiczne podstawy doświadczenia „ja” jako całości cielesno-prze-strzennej*, „Logos i Ethos. Rozprawy Filozoficzne” 1971, s. 53.

niezwykłym rozwiązaniem jest także koncepcja niejednoznaczności „ja”⁷. Krakowski filozof bada w kolejnych działach trzy różne warstwy „ja”: ja somatyczne, poznające i osobowe, sugerując jedynie w zakończeniu, że musi istnieć jakieś „ja” pierwotne, i wyrażając przypuszczenie, że tym „ja” pierwotnym jest być może „ja” aksjologiczne, a w pewnym momencie wskazując, że „ja” osobowe jest pierwotniejsze od „ja” somatycznego oraz „ja” poznającego. Niemniej wielowarstwowość „ja” jest w tej pracy żywo eksplorowana.

W kontekście każdego z tych wymiarów „ja” Tischner opisuje proces (de)solidaryzacji. Jest to jeden z głównych tematów *Fenomenologii świadomości egotycznej* i przedstawianie wyczerpującego opisu tego zagadnienia przerasta ramy tego szkicu⁸. Przede wszystkim wielowymiarowość samego „ja” sprawia, że procesy (de)solidaryzacji również stają się wielowymiarowe, a przynajmniej dziedziczą tę potrójność: można je identyfikować na płaszczyźnie somatycznej, kognitywnej i aksjologicznej. Niech wystarczy tu synekdocha: przywołam paragraf 4 rozdziału II, w którym Tischner przedstawia solidaryzację egotyczną w aspekcie „ja” somatycznego. Jednak pomimo tego, że akcent pada tu na cielesność „ja”, to w tle pojawiają się także wątki aksjologiczne. Założeniem konstruującym pole analizy jest rozróżnienie na „szerszy krąg egotyczny” (to, co moje) i „krąg ścisłej egotyczności” („ja” jako *hipokeimenon*)⁹. Rozróżnienie to zawsze da się przeprowadzić, ale nie jest ono raz na zawsze ustalone, rządzi nim zmienność i przechodzenie doświadczeń z jednego kręgu w drugi. „Proces desolidaryzacji egotycznej jest procesem zawężania obszaru ścisłej egotyczności. W jego wyniku jakaś część obszaru świadomej cielesności zostaje uznana za nie-Ja lub nawet nie-moja, obca mi, zewnętrzna w stosunku do mnie. Proces idący w przeciwnym kierunku jest procesem egotycznej solidaryzacji”¹⁰. Przykładem jest tu doświadczenie ręki: gdy piszę, ręka jest nie tylko „moja”, ale nawet jest „mną” (to ja piszę), ale gdy konieczna jest amputacja, to jest to „tylko” moja ręka, a następnie ciało obce.

Na tym przykładzie Tischner wskazuje także aksjologiczną warstwę solidaryzacji. Rekapitułując obszerny wywód Tischnera, można powiedzieć, że mechanizm solidaryzacji polega na tym, by „>odnaleźć w czymś samego siebie«. Solidaryzacja

⁷ Wokół zadeklarowanej tu niejednoznaczności „ja” w późniejszej filozofii Tischnera nadbudowuje się moim zdaniem znacznie bardziej rozwinięta wieloznaczność podmiotu filozofii dramatu – zagadnieniu temu poświęciłem artykuł *Dramatyczna struktura podmiotu*, który został przyjęty do druku w „Analizie i Egzystencji”, ale jeszcze się nie ukazał.

⁸ Zob. J. Tischner, *Solidaryzacja i problem ewolucji świadomości*, w: W. Stróżewski (red.), *Studia z teorii poznania i filozofii wartości*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1978, s. 91–102. Sam zajmowałem się tą kwestią w: Ł. Kołoczek, *O wolności egotycznej: przyczynek do genealogii podmiotu filozofii dramatu*, w: Z. Stawrowski (red.), *Oblicza wolności w dialogu z Tischnerem*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2023, s. 87–107 oraz w: tenże, *Gra w ducha: Błądzenie w żywiole filozofii dramatu*, Wydawnictwo UKEN, Kraków 2024, s. 59–89. Warto też zob. A. Wesołowska, *Fenomenologia jako możliwość filozofii dramatu Józefa Tischnera*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012.

⁹ Zob. J. Tischner, *Fenomenologia świadomości egotycznej*, dz. cyt., s. 197. Zob. również s. 220, 229.

¹⁰ Tamże, s. 221.

egotyczna dokonuje się w tym, w czym w sposób przedrefleksyjny podmiot aksjologicznego działania »odnajduje siebie«¹¹. Aksjologiczny podmiot zatem utożsamia się ze swoim ciałem, „zabarwiając” je swoją wartością, a ono z kolei „promieniuje” swoją wartością na zewnętrzne przedmioty, jak np. w kontekście zdrowego ciała lekarstwo. „Momentem centralnym fenomenu »odnalezienia siebie« jest moment »utożsamiającego przyłgnięcia« do treści aksjologicznie zabarwionej»¹². Mamy tu zatem wgląd w proces (de)solidaryzacji ja somatycznego, który rozgrywa się na dwóch planach: poszerzania/zwężania granic mojego ciała i promieniowania wartości osobowej podmiotu i „zabarwianiu” nią innych przedmiotów (lekarstwo jest dobre dla mnie, jest więc moje, bo wspiera moje zdrowienie).

Jednak solidaryzacja w całej pracy Tischnera opisywana jest też na inne sposoby: raz jako odnajdywanie się „ja” w tym, co „nie moje”¹³, raz jako utożsamianie się ja z tym, co moje¹⁴, a także jako utożsamianie się „ja” z wartościami, z którymi konfrontuje się „ja” osobowe¹⁵. Odpowiednio desolidaryzacja oznacza utratę takiej tożsamości. Jeśli spojrzeć się na ten proces z pewnego dystansu, to przypomina on pulsowanie: solidaryzacja byłaby rozszerzaniem się „ja” o to, co moje, i zamianianiem „nie-mojego” w „moje”, a desolidaryzacja analogicznym wycofywaniem się. Można bowiem zinterpretować tę grę solidaryzacji i desolidaryzacji jako pulsowanie „ja” w różnych jego wymiarach. Moje włosy mogą być w pewnych okolicznościach częścią „ja”, mogę się z nimi utożsamiać, albo mogą stanowić o mojej tożsamości, ale za chwilę, w zakładzie fryzjerskim, przestają być „ja”, stają się „moimi”, a potem, po wyrzuceniu ich do śmieci, nie mam z nimi nic wspólnego. Być może nawet rzeczy zewnętrzne wobec mnie mogą brać udział w solidaryzacji¹⁶: „ja” może rozciągać się na ubranie, okulary lub biżuterię, a nawet sprzęt świadczący o moim statusie społecznym, aby po chwili być tylko „moim” (np. samochodem), który może stać się „nie mój” (np. w wyniku wypadku). Tischner zauważa w odniesieniu do cielesności coś, co pozostaje w mocy także w innych warstwach egologicznych: mojość jest stopniowalna: „coś może być bardziej, a coś mniej »moje«. Bardziej »moją« jest zazwyczaj moja ręka niż moja książka”¹⁷.

Dramatyzacja

Po obronie habilitacji Tischner zmienia nieco swój sposób filozofowania i w drugiej połowie lat 70., zaczyna budować filozofię dramatu. W jakiejś zasadniczej mierze, choć nie całkowicie, porzuca ona perspektywę egotyczną, a na pierwszy plan wysuwa

¹¹ Tamże, s. 227.

¹² Tamże, s. 227 i n.

¹³ Tamże, s. 325.

¹⁴ Tamże, s. 217.

¹⁵ Tamże, s. 377.

¹⁶ „Moje może być ciało, przeżycie, doznanie, także jakiś istniejący w świecie zewnętrznym przedmiot”, tamże, s. 197.

¹⁷ Tamże, s. 198.

się paradygmat dialogiczny. W jego ramach zmienia się sens kategorii mojości, czemu skrajny wyraz daje Lévinas w początkowych partiach *Całości i nieskończoności*. Pole tożsamości Tożsamego jest oczywiście polem jego stawania się i zmiany, ale co do zasady wyznaczone jest ono przez to, co może on sobie przywłaszczyć. Kategoria „mojości” traci całą dotychczasową subtelność, staje się po prostu możliwością przywłaszczenia i tworzy maksymalnie szeroki horyzont obejmujący dotychczasową ontologię i historię. Inny, drugi człowiek lub Bóg, przychodzi z zewnątrz, nie może wejść w krąg mojości, a jeśli w ogóle w jakiś sposób narusza mojość Tożsamego, to tylko tak, że otwiera zasklepioną w sobie całość na nieskończoność i transcendencję.

Oczywiście Lévinas prezentuje skrajną postać dialogicznego paradygmatu, a Tischner – mimo że pod ogromnym wpływem tej filozofii – nie wyklucza innego z kręgu mojości. Można to pokazać na różnych tekstach Tischnera, na przykład na relatywnie wczesnej *Etyce solidarności* – gdzie solidarność (bardzo podobne słowo do solidaryzacji) zdefiniowana zostaje jako więź międzyludzka, czyli jakieś „my”, zawiązywane dla zatroszczenia się o trzeciego, który cierpi w sposób niepotrzebny. „Ja jestem z tobą, ty ze mną, jesteśmy razem – dla niego. My – dla niego. My, ale nie po to, by patrzeć na siebie, lecz – dla niego”¹⁸. W oparciu o krzyk cierpiącego i sumienie, które wzywa do odpowiedzi, zawiązuje się wspólnota – „my”. To, co moje (moje siły, moje środki, moje zaangażowanie itd), może służyć nam – stawać się „nasze” – dla wspomagania tego, o którego wspólnie się troszczymy. Nie ma tu oczywiście fenomenologicznych analiz, jak „ja” przemienia się w „my”, a „moje” staje się „nasze”, ale po pierwsze takie analizy dość łatwo sobie wyobrazić, a po drugie zmiana paradygmatu na dialogiczny unieważnia badania egologiczne. Niemniej ważność zachowuje „moment mojości/naszości”.

Pracę kategorii mojości widać aż po najpóźniejsze teksty Tischnera, a przykładem esej *Inny*: „doświadczenie innego ma dwie strony: egotyczną i alteryczną, i jedna nie daje się oddzielić od drugiej. Inność innego wydobywa na jaw moją własną inność. Inność jest wzajemna”¹⁹. Tu nawet inność może okazać się moja własna, a dzieje się tak dzięki specyficznej „logice” dramatycznej, którą uruchamia wzajemność. Otóż wzajemność w dramatycznym myśleniu Tischnera umożliwia spojrzenie na wątek dramatyczny, a więc partykularne spotkanie „ja” z „ty”, w taki sposób, że możliwe się staje przyjęcie – przez narratora tego wątku lub czytelnika, a ostatecznie przez podmiot filozofii dramatu – zarówno perspektywy „ja”, jak i perspektywy „ty”. Umiejętność pomyślenia o swojej mojości jako inności (dla innego) i doświadczenie własnej inności, która, analitycznie rzecz biorąc, jest mojością pomyślaną z perspektywy innego, wynika u Tischnera oczywiście z tego, że kategoria mojości nie jest radykalnie jednoznaczna – możliwa jest bowiem gra na różnych „stopniach” mojości, nie oznacza ona jedynie posiadania. Ale zarazem okoliczności te rodzą pewną trudność, którą Tischnerowi nie do końca udało się uchwycić. Śledzenie dramatycznych wątków, w których dzięki logice wzajemności zawsze można powiedzieć

¹⁸ J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Znak, Kraków 1992, s. 17.

¹⁹ J. Tischner, *Inny. Eseje o spotkaniu*, Znak, Kraków 2017, s. 11.

„i na odwrót”, zakłada pewną perspektywę, która w pismach Tischnera nie jest zdefiniowana. W innych miejscach wykazałem konieczność zauważenia jej i nazwałem „podmiotem filozofii dramatu”²⁰. Podmiot ten zbiera w sobie – na sposób dramatyczny – rozmaite wątki dramatyczne, czyli poszczególne scenariusze spotkań, i jego doświadczenie staje się bogatsze o doświadczenie innych egzystencji dramatycznych, choć on sam niekoniecznie przeżył te wątki na własnej skórze. Ważnym, choć nie wyeksplikowanym wymiarem filozofii dramatu jest właśnie zdobywanie doświadczenia dramatycznego, a to oznacza – przyswajanie sobie nie-swoich doświadczeń jako nie-swoich.

Z takich przykładów skonstruowany jest trzeci rozdział *Filozofii dramatu*: wiadomo wprawdzie, że w dramatycznym spotkaniu z drugim człowiekiem zawsze chodzi o jakoś rozumiane ocalenie (lub zgubę)²¹, ale ponieważ to ocalenie (lub zguba) nie są uprzednio zdefiniowane, to w związku z tym ludziom zdarza się pobłądzić w przestrzeni spotkania. Można dla przykładu pogrążyć się w uwodzeniu jak Don Juan z analiz Kierkegarda albo w zakłamaniu jak Raskolnikow z powieści Dostojewskiego, ale raczej obu wątków nie może przeżyć ta sama osoba. Przytaczanie dobrze znanych scen z literatury i przeprowadzanie analiz w oparciu o te wątki dramatyczne ma na celu przywołanie doświadczenia innych podmiotów (niechby i postaci literackich) i wskazanie na możliwe tryby błędzenia. Przykłady te stają się dramatycznym doświadczeniem podmiotu filozofii dramatu (w tym przypadku pozycję tę zajmuje sam Tischner). Tischner przeżył dramatycznie wątek Hioba, to znaczy na sposób dramatyczny przyswoił go sobie, choć trudno byłoby twierdzić, że sam mógł doświadczyć tego, co Hiob, albo że Tischner przywłaszczył sobie doświadczenie biblijnej postaci. Podmiot filozofii dramatu przeżywa swoje własne wątki dramatyczne, ale zdobywa też życiowe doświadczenie w sposób pośredni, przyswajając sobie nie-swoje doświadczenia jako nie-swoje.

Teza mojego szkicu – teraz mogę ją w pełni wypowiedzieć – mówi, że Tischner mógł przetransponować proces (de)solidaryzacji w filozofię dramatu. Filozofia dramatu – poza definicjami dramatu z początku książki o tym tytule²² – musi zakładać również dramatyzację podmiotu tej filozofii, czyli poszerzanie się jego egzystencji o doświadczenia innych egzystencji jako doświadczenia innych egzystencji. Dramatyzację tę można rozumieć jako procesy rozwoju dramatycznej wyobraźni podmiotu, ale powinno się ją również dać opisać w kategoriach poszerzania (ewentualnie zwężania) dramatycznych granic podmiotu, które wprawdzie nie są granicami cielesności (jak w przypadku „ja” somatycznego), ale jednak obejmują jakiś zasób możliwych scenariuszy. Poszerzenie egzystencji o doświadczenia innych egzystencji (tych, z którymi wchodzi się w dramatyczną interakcję, lub tych, z których losami zapoznaje się poprzez opowieści) nie jest tylko uzyskaniem wiedzy o innej niż moja możliwości egzystowania dramatycznego, ale także przyswojeniem sobie tej nie-swojej możliwości, uczynieniem z niej swojego

²⁰ Jest to jeden z zasadniczych wątków mojej *Gry w ducha*, dz. cyt.

²¹ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Zak, Kraków 2012, s. 10.

²² Tamże, s. 7 i 10.

doświadczenia. Niech zilustruje to przykład. Oczywiście spotykam się z informacjami, że nieostrożni kierowcy powodują wypadki drogowe ze śmiertelnymi konsekwencjami i zbytnio tym się nie przejmuję – sama wiedza wcale nie musi poszerzać dramatycznej wyobraźni. Może się jednak tak zdarzyć, że zaistnieją szczególne – właśnie dramatyczne – okoliczności, które sprawią, że ta egzystencjalna możliwość spowodowania śmiertelnego wypadku stanie się moim własnym doświadczeniem, choć sam nie będę uczestnikiem takiego zdarzenia. Może to być konsekwencją tego, że taki wypadek przydarzy się mojemu znajomemu i stanę oko w oko ze sprawcą, który jest w jakimś sensie bliską mi osobą, albo przeczytam poruszającą historię lub zobaczę przejmujący film – w każdym razie doświadczenie innego człowieka stanie się nagle zasobem mojej dramatycznej egzystencji: będę odtąd wiedział, że wypadek taki może się przydarzyć także mnie, a wraz z tą możliwością pojawi się cały zestaw form przeżywania wypadku i relacji z innymi ludźmi (np. z rodziną przyszłego możliwego poszkodowanego czy z moją rodziną, z policją i przyszłymi współwięźniami, gdybym do więzienia trafił). Być może nigdy w życiu nie przydarzy mi się taki wypadek drogowy, ale dzięki temu doświadczeniu egzystencjalnemu, dzięki przeblyskowi, który zmieni moją wyobraźnię, że także ja mógłbym spowodować wypadek, będę umiał – do pewnego stopnia – postawić się na miejscu kogoś, komu ta sytuacja się zdarzyła, wczuć się w jego zmartwienia i dylematy, zrozumieć jego sytuację. Dramatyzowanie egzystencji okazuje się tu solidaryzowaniem się z doświadczeniem innego człowieka, wcale nie odbierając przy tym temu doświadczeniu waloru inności, a więc nie przywłaszczając sobie tego doświadczenia, a jednak jest wzbogacaniem swojej egzystencjalnej wyobraźni o nie przemawiającą do mnie dotąd możliwośći. Solidarność byłaby szczególnym przypadkiem solidaryzacji dramatycznej, bo cierpienie innego człowieka, krzywda wypływająca z niemądrej i niesprawiedliwej organizacji pracy, staje się na sposób dramatyczny moją krzywdą i twoją, choć ja sam jej nie doświadczam i nie doświadczasz jej ty, ale na tyle mocno i ty, i ja ją interioryzujemy, że postanawiamy połączyć się w działaniu dla tego trzeciego.

Możliwe są również procesy desolidaryzacji dramatycznej, gdy mianowicie nabyte uprzednio doświadczenie egzystencjalne okazuje się w jakimś sensie nieadekwatne albo nie jedyne, gdy nowe doświadczenie jest rozczarowujące lub zaskakujące. Solidaryzacji dramatycznej – czyli przyswojenia sobie nowej możliwości – towarzyszy desolidaryzacja z poprzednim wyobrażeniem.

* * *

Filozofia dramatu – w takiej interpretacji, która wychodzi od pomysłu Tischnera, ale zostaje przeze mnie uzupełniona o elementy, które przez filozofa nie zostały doprecyzowane – staje się dynamiczną teorią podmiotowości rozumianej jako egzystencja, która w wyniku bezpośrednich spotkań oraz relacji ze spotkań innych podlega procesowi dramatyzacji. Proces dramatyzacji egzystencji można opisać w kategoriach zaczerpniętych z wczesnej fenomenologii Tischnera, przez co z jednej strony zmniejsza się dystans pomiędzy egologicznym okresem w myśli tego filozofa a późniejszą filozofią dramatu, a z drugiej strony wypełnia się istotna luka w samej filozofii dramatu.

Dramatyzacja podmiotu ilustruje tezę, która mówi, że dla rozumienia podmiotu w filozofii XX wieku kategoria mojości (swojności) jest kategorią o zasadniczej wadze. Tischner poddaje ją rozbudowanej refleksji pod postacią procesów (de)solidaryzacji, ale później – według mojej interpretacji – kategoria ta pracuje w jego myśleniu, choć nie zostaje stematyzowana. Zaproponowana przeze mnie kategoria dramatyzacji własnej egzystencji (zaczepiłem ją z *Doświadczenia wewnętrznego* Bataille'a) odpowiadałaby zrekonstruowanej tu w ogólnych zarysach (de)solidaryzacji dramatycznej i była konsekwencją działania mojości w ramach teorii podmiotu dramatycznego.

Bibliografia

- Bataille G., *Doświadczenie wewnętrzne*, tłum. O. Hedemann, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.
- Derrida J., *Kres człowieka*, tłum. P. Pieniążek, w: tenże, *Marginesy filozofii*, tłum. A. Dziedek, J. Margański, P. Pieniążek, Wydawnictwo KR, Warszawa 2002.
- Haraway D., *Manifest cyborgów: nauka, technologia i feminizm socjalistyczny lat osiemdziesiątych*, tłum. S. Królak, E. Majewska, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003, nr 1(3), s. 49–87.
- Heidegger M., *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, PWN, Warszawa 1994.
- Husserl E., *Medytacje kartezjańskie*, tłum. A. Wajs, PWN, Warszawa 1982.
- Kołozek Ł., *Gra w ducha: Błądzenie w żywiole filozofii dramatu*, Wydawnictwo UKEN, Kraków 2024.
- Kołozek Ł., *O wolności egotycznej: przyczynek do genealogii podmiotu filozofii dramatu*, w: Z. Stawrowski (red.), *Oblicza wolności w dialogu z Tischnerem*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2023.
- Lévinas E., *Istniejący i istnienie*, tłum. J. Margański, Wydawnictwo Homini, Kraków 2006.
- Sartre J.P., *Transcendencja Ego. Próba opisu fenomenologicznego*, tłum. U. Idziak, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2006.
- Tischner J., *Aksjologiczne podstawy doświadczenia „ja” jako całości cielesno-przestrzennej*, „Logos i Ethos. Rozprawy filozoficzne”, red. K. Kłósak, Kraków 1971.
- Tischner J., *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Znak, Kraków 1992.
- Tischner J., *Fenomenologia świadomości egotycznej*, w: tenże, *Studia z filozofii świadomości*, oprac. A. Węgrzecki, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2006.
- Tischner J., *Filozofia dramatu*, Znak, Kraków 2012.
- Tischner J., *Inny. Eseje o spotkaniu*, Znak, Kraków 2017.
- Tischner J., *Ja transcendentalne w filozofii Edmunda Husserla*, w: tenże, *Studia z filozofii świadomości*, oprac. A. Węgrzecki, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2006.
- Tischner J., *Solidaryzacja i problem ewolucji świadomości*, w: W. Stróżewski (red.), *Studia z teorii poznania i filozofii wartości*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1978.
- Wesołowska A., *Fenomenologia jako możliwość filozofii dramatu Józefa Tischnera*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012.

Mojość – solidaryzacja – dramatyzacja

Streszczenie: Artykuł ilustruje na przykładzie filozofii Tischnera wagę kategorii tego, co moje w filozofii podmiotowości XX wieku. Punktem wyjścia będzie krótkie przypomnienie, czym według Tischnera jest solidaryzacja. Ważnym założeniem szkicu są moje interpretacje filozofii dramatu, które przeprowadziłem w książce *Gra w ducha. Błądzenie w żywiole filozofii dramatu*, a które pokazują, że koniecznym uzupełnieniem filozofii Tischnera jest pomyślenie o podmiocie filozofii dramatu oraz o jego egzystencji jako dramatyzacji. W zasadniczej części eseju będę się starał pokazać, że dramatyzację można przedstawić w kategoriach solidaryzacji.

Słowa kluczowe: mojość, solidaryzacja, dramatyzacja, filozofia dramatu, Józef Tischner

Mineness – solidarization – dramatization

Abstract: The article illustrates, using the example of Tischner's philosophy, the significance of the category of what is "mine" within the philosophy of subjectivity in the 20th century. The starting point will be a brief reminder of what, according to Tischner, "solidarization" (*solidaryzacja*) means. An important premise of my sketch is my interpretation of the philosophy of drama, which I developed in the book *Gra w ducha. Błądzenie w żywiole filozofii dramatu*, showing that a necessary complement to Tischner's philosophy is a reflection on the subject of the philosophy of drama and its existence as dramatization. In the main part of the essay, I will aim to demonstrate that dramatization can be presented in terms of solidarization.

Keywords: mineness, solidarization, dramatization, Philosophy of Drama, Jozef Tischner